…s Wesołowski

1.) Sprawa Złotowa
2.) Sprawa pisma polskiego } do Peters-burga.
3.) Sprawa przyjazdu Arcyksiążęcego do kraju.

1881–82.

N° 6029

1/ Sprawa Piotra Wołkowskiego.

2/ Sprawa pisma Polnicz. Wołkowskiego,

3/ Sprawa o przyjęcie Woronowicza do Urzędu za Nowosielce Dekretu Wołowskiego.

# Korespondencya
## z Patryarchą piśmiennictwa polskiego
## Józefem-Ignacym Kraszewskim
## z lat 1881 i 1882.

dotycząca interesów: teatru i pisma polskiego w Petersburgu, oraz pozwolenia Cesarza, na przybycie do kraju wygnańca — Jubilata

stronic numerowanych ~~52~~ 53
listów J. Ig. Kraszewskiego 12.
list A. E. Odyńca — 1.

Dar [illegible] [illegible] do archiwum w Zamościu 1889 r. 10 Kwietnia..

Kopia listu do J. Ig. Kraszewskiego w Dreźnie z powodu broszury.



Czcigodny Patryarcho piśmiennictwa polskiego!

Przed laty dwudziestu, miałem zaszczyt i szczęście odwiedzać gościnne progi Twego domu w Żytomierzu, – tego domu, w którym się poczęło i wykonało tyle dzieł Twojej wielkiej i nieustającej myśli. – Korespondowaliśmy z sobą, w sprawie wydawnictwa dzieł Mickiewicza przez L. Merzbacha. Posiadam, szanuję i przekazuję, pod błogosławieństwem dzieciom i wnukom, – szanownie, jako drogą pamiątkę po Tobie: „widok skały piramidalnej, nad brzegiem Hniłopiati, w Szumsku, pod Żytomierzem," – gdzie Cię, wówczas w Szumsku, witał ojciec mojej żony ś.p. Karol Aleksandrowicz. Z oryginału, zrobionego ołówkiem Twoją mistrzowską ręką, – ś.p. Józef Sobkiewicz, malarz Żytomierski, a krewniak Hugona Kołłątaja, zrobił olejną kopię, o której mowa. Przypominam tu jeszcze, jedną oryginalną okoliczność, towarzyszącą owemu szkicowi z natury – upolowałeś wówczas, Mistrzu, przy tej skale zająca – ale parasolem!

Lecz to wspomnienie już bezpowrotnej przeszłości. Starzy, kochamy się w tych wspomnieniach –

lubimy w niej przeglądać się i w niej — czerpać z tej nadziei i na jutro.

Przez to właśnie upodobanie, skreśliłem obraz historyczny, pod tytułem: „przymierze rossyan z polakami w XVI wieku", — są to czasy Borysa Godunowa w Rossyi i czasy poselstwa Leona Sapiehy, Kanclerza W. Ks. Lit. które wyprawił naród polski, do narodu russkiego, dla zawarcia ugody, żyć z sobą wiecznie — „w jedności, przyjaźni i miłości." Wszystkie nowe projekta i kombinacye do rozwiązania i zakończenia russko-polskiego sporu, są niczem, w porównaniu, z tym aktem politycznej mądrości naszych przodków. Punkta tej, między narodowej ugody, trzysta lat temu ułożone, — dziś by się dały w zupełności zastosować i jasne były by rozumne, a nie zawodnie rozumniejsze, od wielu niedonoszonych płodów, w rodzaju broszury: „Polska i Rossya — Dresden — 1872 roku."

Ta właśnie, niefortunna, rozumna, ale bez serca napisana broszura, była powodem, że

w 1872 roku, oderwałem rękę od pługa i nie
udolnie skreśliłem moją obecną ramotę, któ
rą Tobie, czcigodny Patryarcho, wkrótce nade
ślę, tem czasem w texcie rossyjskim, a za
tem i w polskim, — gdyż i polski będzie. —

Racz, Ojcze, łaskawie i pobłażliwie spoj
rzeć na moją kompilacyjną robotę! Wy
bacz wszelkim możebnym wadliwościom
wiedzy i racz je miłościwie dopełnić,
dodatkiemi przymiotami serca, któryś
milliony powołałeś do bicia, przez cały
Twojej, z górą półwiekowej literackiej missyi.

Pobłogosław nam zdaleka i przyjmij wy
razy czci, miłości i najgłębszego uszanowa
nia od

miłującego Cię ziomka i
pokornego Sługi
F. Mrzotowskiego

Peterzburg
wrzesień 1881.
róg Kazańskiej i Woz
nesieńskiego prospektu
N-r d. 45. N-r m. 22

d. 14 Grudnia 1881
Drezno. 31. Nordstr.

Szanowny i Łaskawy Panie!

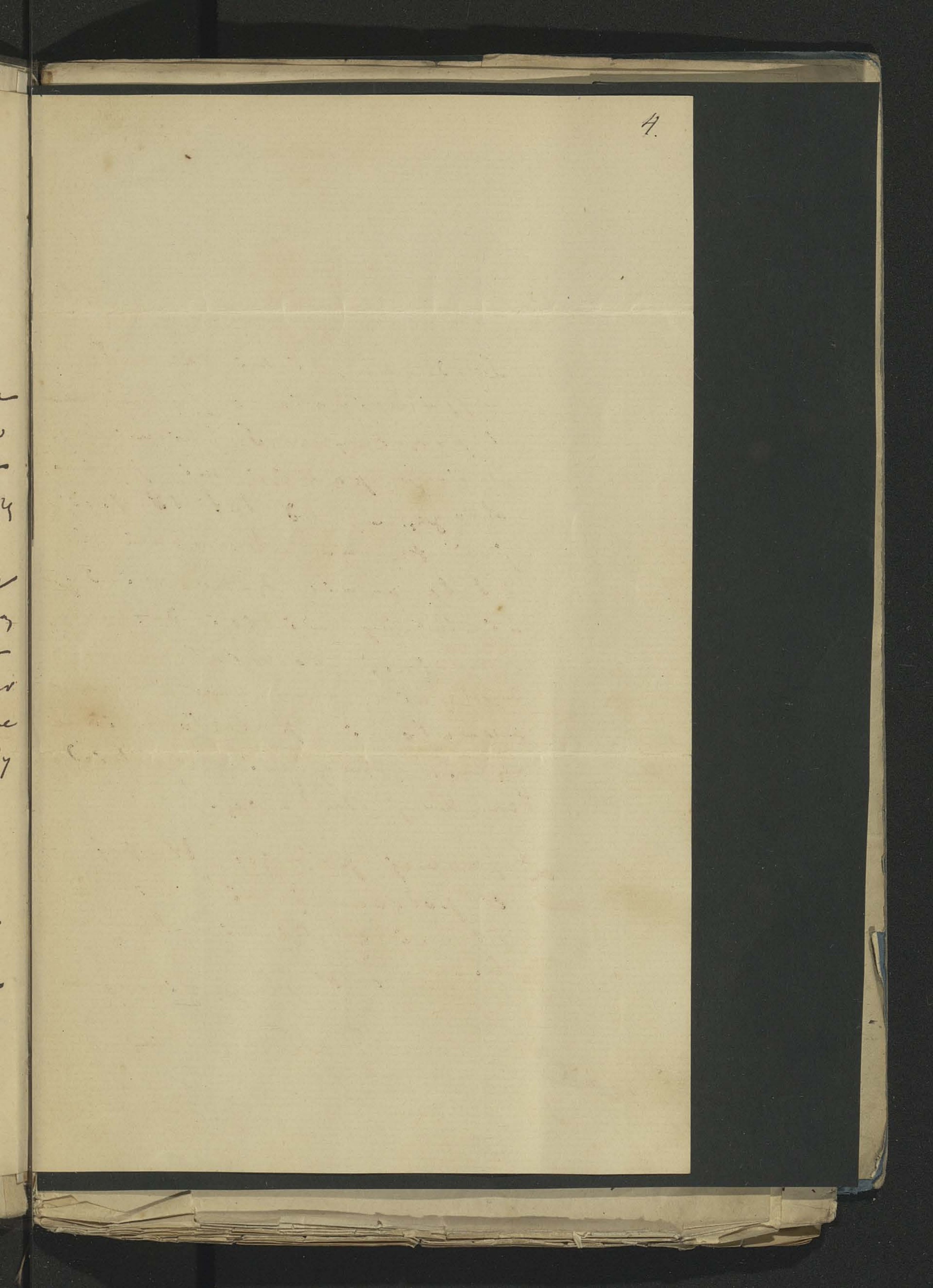
Z wdzięcznością za pamięć Jego o mnie, odebrałem wczoraj list, a dziś wydaną przez Niego broszurę: Przymierzenie. Za obydwie najpiękniejsze składam dzięki. Niestety — dziś to przymierzenie tak jest pojmowane fałszywie lub lekceważone, że potrzeba czekać szczęśliwszej chwili, aby jakiś modus vivendi się zawiązał.
Być też bardzo może iż gdy uznaną będzie ze strony ruskiej potrzeba jego — bodaj aby nie było za późno. Dziś też inne sprawy są na porządku dziennym, a o to nikt nie dba i nie myśli..

Serdeczne dzięki za miłe wspomnienia o Żytkiewiczu i poczciwym Sobkiewiczu których pamięć mi jest drogą. — Od lat 18 siedzę już tu na obczyźnie i zdala mnie jeno kiedy niekiedy wieści dochodzą z kraju. Co miałem na Wołyniu wszystko się zmarnowało i poszło w inne ręce. Bóg wie czy kiedy ten kraj zobaczę.

Łaskawej pamięci WPanej się polecam i miło mi zostać z głębokim szacunkiem Jego

Sługą wiernym

J.I. Kraszewski



Kopia listu do J. Ig. Kraszewskiego z d. 5/17 Października 1881 r z Petersburga w sprawie teatru polskiego w Petersburgu.

Czcigodny Panie! Dzień dzisiejszy jest podwójnie dla mnie szczęśliwym: otrzymałem bowiem uprzejme pismo Szanownego Pana z d. 14. Października — a po chwili potem — koncessyą na polski teatr w Petersburgu.

JWz Minister Spraw Wewnętrznych Hr. Ignatjew, oświadczając mnie o tej łaskawej jego dla mnie resolucyi, na moją prośbę podaną w interesie polskiego teatru, grzecznie, uprzejmie i życzliwie dodał: „zastrzegamy sobie, abyśmy „tu oglądali waszą Modrzejewską!" — Odpowiedziałem, że nasza artystka, zapewno niebawem nowe swoje wystąpienia w gościnnych tu rolach, ale nie mamy wcale środków do utrzymania jej na Petersburgskiej Scenie.

Ubogi materyalnie, czułem się w tej chwili bogatym darem Modrzejewskiej i dusza moja była wysoce połechtaną, wspomnieniem się pierwszego Ministra w Rossyi, o pierwszej gwiaździe polskiej sceny! Więc jest jeszcze nadzieja w opiece pięknej sztuki!

Niewiem, gdzie obecnie bawi p. Modrzejewska – radbym jéj przesłać, to półofficyalnie wspomina się o Niéj – może też kiedyś odwiedzi Petersburg.—

Ta mała okoliczność zasługuje na uwagę, i nastręcza mnie myśl, aby przyszły dzień otwarcia polskiéj sceny w Petersburgu, był ozdobiony występem kilku lepszych sił naszego teatru. Pierwsze bowiem zresztą wrażenie wywrze stanowczy wpływ na przyszłość po rodzeniu teatru, który niemoże się utrzymać śród tłumu petersburskiéj kolonii polskiéj i posiłkować naszéj obecności.

Co do samego teatru – do Ciebie Szanowny i Czcigodny Panie, któryś stworzył teatr polski w Krakowie, zanoszę gorącą prośbę moją, racz mnie wesprzeć swoją światłą radą, gdyż bez niéj niewiele i niemogę nawet pierwszego kroku stawiać.

Donoszę co następuje:

1. Ani grosza funduszu niemam, i nikt niemoże, gdyż odwoływać się do ofiarności publicznéj wcale niewypada z bardzo wielu względów.
2. O budowie stałego gmachu teatralnego mowy być niemoże, – poprzestaniemy na wynajmowaniu obszernéj Sali „Kononowa" położonéj w środku miasta obok „Newskiego prospektu". W téj sali jest stała niewielka scena, a salonowe pomieszczenie półtora tysiąca osób. Łatwiéj nam tedy płacić po 70 rs. do 100 rs. za wieczór – niżeli się awanturować z projektem stałego teatru.—

3. Udoskonalenie stałego personelu teatralnego,— ten jak wiadomo, nazawsze niepozostanie. Warszawa dziś wiele może dać coś — ale bardzo mało. Kraków i Lwów jeszcze mniej. Poznań — wcale nic. Muszę więc i chcę wybrać jedną z lepszych wędrujących trupp (Dobrzańskiego, Trapszo, Teksel). zrobić z niej formalny kontrakt na sezon zimowy — zostawiając letnie półrocze dla przedstawień ogródkowych w Warszawie.—

4. Repertuar warszawski, przyjąłem, jako podstawę do otrzymania koncessyi i temu muszę być posłusznym. Zdawało się jednak, że dla poczynającej petersburgskiej sceny i ten warszawski repertuar, należałoby przesiać przez gęste sito. Sądziłbym zatem, że tragedya i dramata, przynajmniej z początku potrzeba zaniechać i odłożyć ad feliciora tempora. Petersburg, nie jest wcale miastem poważnem — to nowy-Babilon w całem znaczeniu tego słowa. Poprzestać musimy na dobrej komedyi, przeplatanej niekiedy niewinnemi operetkami. Offenbachiady niepowinny kalać polskiej sceny, której zadaniem jest — uczyć, kształcić — wzruszać,— bawić ale — niedemoralizować! Niech się oto Niemcy bawią — nam polakom, nieprzystoi szukać zgorszenia!.—

5. Prosiłem, aby teatr nosił tytuł: „Teatr polski F. Wrzosowskiego" — obmyśliłem nawet jakąś prywatną, miejscową Kuratoryę, któraby czuwała nad moralnym zadaniem teatru i

nad zachowaniem się względem wysokiego rządu, któremu należy się wszelkie posłuszeństwo.

6. Lepiej było by dla cukierni zrobić umowę na lat 12 — ale chcę poprzestać na początek na próbnym sezonie 188⅔ r. Teraz ograniczymy się amatorskiemi przedstawieniami aby korzystać z przywileju de facto.

Racz Łaskawy i czcigodny Panie przyjąć do serca cały ten interes, daj dobrą życzliwą radę, a będę jej posłuszny.

Czekam tej rady niecierpliwie i zostaję z wyrazami czci i wysokiego uszanowania

Najpokorniejszy Sługa

Feliks Wiwtomski

P. S. I ja niebawem wydam wkrótce z mojej broszury — zadaniem jej jest — zniechęcić Krywickich, Czajkowskich et C[ie] do niemoralnych tendencyj i cokolwiek oznajomić Rosyjan znaną dziejową prawdą, przez tę dostępną i popularną broszurę. Upraszam napisać do pani Modrzejewskiej, czy i kiedy raczyłaby przybyć do Petersburga na otwarcie polskiego teatru.—

J. J. Kraszewski
Drezno.
31 Nordstrasse.



d. 22. Paździer 1881.

Szanowny Panie. W tej chwili doszedł mnie list Jego, i choć chory, siadam odpisywać, bo rzecz sama mocno mnie zajęła. Sprawę uważam za ważną i z duszy pragnąłbym Panu być, jeśli nie pomocą skuteczną, bo na to sił nie mam, to choć życzliwym doradzcą.

Fakt udzielenia Koncessyi jest, bądź co bądź, pocieszającym; trzeba z niej korzystać w taki sposób, abyśmy się nie powstydzili sceny naszej, i — da Bóg, że się jej wstydzić nie będziemy. Nie wiem gdzie w tej chwili znajduje się Modrzejewska, zdaje mi się że miała raz jeszcze odwiedzić Amerykę, w każdym razie nie wątpię że się da zaangażować. Choćby — między nami mówiąc — zawsze bardzo żądną jest grosza i Kotkowi będzie sporo. Będę się starał dowiedzieć co się z nią dzieje.

Co do Sali — musi pan zapełnić Skarbkowii, i inaczej postąpić nie można.

Przychodzi mi w tej chwili na myśl że mój dawny dyrektor żytomirski Miłaszewski z moją pomocą, dostał teraz właśnie Dyrekcyą i antrepryzę teatru we Lwowie. Zapytać nie wiem czy będzie to rzeczą możliwą, ale moglibyśmy z nim spróbować pomówić o pomoc w ułożeniu trupy, w wyborze jej, a nawet o gościnne występy całego personelu lwowskiego. Miłaszewski oprócz tego może się podjąć

dostarczy do ról gościnnych także
pierwszorzędne siły jak Królikowski,
Richter, Popiel (Świecicka) i inne.

Nie chcę robić żadnego kroku bez
wiedzy Waszej, a zatem bądź tak
łaskaw co do Mitakiewskiego – co mi
napiszecie.
Drugą trupę z dołu – mogłaby być
Dobrzyńskiego, która jest w Po-
znaniu – i z temi, jeżeli będzie
potrzeba – mogę Panu ułatwić ko-
munikowanie się.
Tę jedną dołączam uwagę aby
nie śpieszyć z rozpoczęciem lada-
czém, bo pierwsze wrażenie bardzo
wiele stanowi – i będzie rozstrzygają-
cem. Zatem i co do wyboru Składu
i co do wyboru sztuki – trzeba dobrze
się zastanowić.
Dobrze będzie gdy i dobre komedje,
charakterystyczne sztuki ludowe i ope-
retki dawać zacznie.

Tyle na dziś tylko pilnego, śpieszę
aby Pan wiedział że chętnie Mu
moją służbę, pomoc ofiaruję, później
obszerniej.

Pełen szacunku sługa wierny

J.I.Kraszewski

Kopia.

Petersburg 9.
18/30 Października
1881.

Szanowny Panie! Serdeczne dzięki Wam składamy za list z d. 22. b. m. i za zawarte w nim rady i uwagi.

Mnie, znajomemu Żytomierza, zalepszych dawnych czasów, Mitanowski, budzi bardzo wiele wspomnień i osobiście dla mnie jest bardzo sympatycznym, i byłby tu bardzo pożądanym, tem bardziej, że nim kierowała ręka Mistrza, — ale w obec odpowiedzi na pytanie, skąd przyby-wa?.... jest to niemożebny, ani on sam, ani jego wpływy. Musimy się liczyć z miejscowemi sympatyami. Czy dość jasno się wysłowiamy tem?....

Załączam wycinek z gazety, o przyszłym teatrze polskim w Petersburgu.

O zaprotegowaniu nas do pani Modrzejew-skiej, o przełożeniu Jej, potrzeby przybycia do tutejszej stolicy, nie dla ciężkiego grosza, a dla moralnej zasługi i pro publico bono — serdecznie i gorąco Was upraszamy. Wam to tylko, z Waszej Drezdeńskiej pustelni i z Waszego wy-sokiego stanowiska, dzieli nam na kiszkim i niezmiernym!

Idzie tu o pozyskanie ze strony p. Modrzejewskiej

jakieś parę tygodni czasu nauczycielce otwarci teatru. Niech sobie sama sformuje koło, wybrawszy przez się artystów, — niech sama wybierze, z repertuaru warszawskiego sztuki popisowe, byle na początek, niedrażniące kostiumami, niech całym dochodem co-dzień dla niej benefisowym dysponuje sama dla siebie i dla swego pomocnika, z przyjemnością na to się zgadzam.

Jeśli ofiaruję Jej wszystko — ale wszystko, czego zażąda, niech raczy podać swoje żądania, zbadamy je, zmierzymy ze środkami naszej biedoty, bo przecież wie Pani, że funduszów nie mamy, a do kwesty uciekać się nie chcemy.

Wasze wielkie serce i Wasze wielkie pióro, tyle już cudów zrobiło, więc jesteśmy pewni, że i nowy cud się stanie z p. Modrzejewską, która za Waszym wpływem, nie obciąży nas niemożebnemi warunkami.

Chcielibyśmy solennie wystąpić z otwarciem teatru — tym się spodziewa większa praca, tego się domaga osoba wysoko postawiona.

Proszę też nadpolecić p. Dowżyńskiemu, którego znamy z imienia stosunek, znając jego adres.

Przystępuję teraz do bardzo drażliwej kwestji, wybaczcie mi ją łaskawie! Słyszałem, iże robili starania o przyjazd do kraju i bezskutecznie.

Czy tak w istocie było?... Nie wiem!

Znając dobrze p. M. S. W. Hr. Ignatjewa, jako stronnika wszystkich poglądów na rzeczy i ludzi, a przytem wysoce niezależnego, — ufam, iż nadpierane Wasze żądanie, przychyli się do Waszego życzenia, w czem ofiaruję moje usługi.

Rozkażcie, — a stanie się zadość woli Waszej, ale bez Waszego rozkazu, ani kroku nie zrobię, ani się z tem odezwę, aby przedwczesna wieść o możliwym przyjeździe Waszym do kraju, nie zelektryzowała ogółu, który Was czci, wielbi i kocha, — co się Wam z wieku i stanowiska słusznie należy.

Ucałowawszy ręce, pełen czci i wysokiego uszanowania, Wasz

Najwierniejszy Sługa

Felix Wrotnowski

List w rzeczy teatru w Petersburgu i powrotu do Kraju. 11.

J. J. KRASZEWSKI
DREZNO.

d. 3. Lip. 1881.

Szanowny Panie. Spieszę Wam odpisać, jak umiem i mogę radząc. Co do Mikulewsk.- rozumiem stałoby Waszej uwagi, oprócz tego jest on nie do wzięcia. Całe swe fundusze wpakował w teatr Lwowski, ma znaczne długi - i jest bezwładny. Co się tyczy Dorożyńskiego nie wiem, ale teraz i on kontraktem związany z teatrem w Poznaniu.
Co do Modrzejewskiej, ta nie wiem dotąd gdzie jest, czy w Anglii czy w Ameryce.. miała przybyć do Warszawy, coby ułatwiło Wam zdobycie jéj - Dziś piszę do fami-lii jej do Krakowa o adress. i miejsce pobytu. Potrzeba ściągnąć do niej list najpilniej tak: jak do mnie.. zapraszając itd. a ja go wyprawię razem z moim. Zresztą, co się tylko da uczynić - zrobię chętnie. Tylko gdzie ona jest i czy nie związana jakim kontraktem!
Pierwsze otwarcie jest rzeczą wielkiej wagi, musi być obrachowane, aby uczyniło wrażenie dobre. Niewiele ono, jak mi się zdaje, nastąpić prędko, bo wszystko jest do stworzenia.. Dekoracye, kostiumy, rekwizyta.. a wszystko to musi być. jeśli nie wytworne, to przy-

przynajmniej — bardzo przyzwoite.
W Królestwie jest kilku dyrektorów
trup prowincjonalnych, mających stosunki,
doświadczenie — swobodę, jednego z nich
będziecie zmuszeni adoptować, bo po-
trzeba fachowego, jeśli nie dyrektora,
to reżysera.

Bardzo wam wdzięczen jestem żeście
pomyśleli o tem — iżbym mógł otrzymać
pozwolenie odwiedzenia rodziny. Już
dla tego potrzebuję. ale zachowajcie
to w sekrecie, aby nikt o tem nie
wiedział. Cały status causae wam
opisuję na osobnej karcie. Zatrzymajcie
ją przy sobie. Gdyby się co zrobić
dało, wielce byłbym obowiązany.

Wasz sługa wierny

J.I.Kraszewski.

Wyjechałem z kraju za paszportem -
Później zmuszony założyć drukarnię, aby
żyć, bo majątek przepadł, - otrzymałem od
ś. p. Cesarza Aleksandra II. uwolnienie for-
malne od poddaństwa. Zapisałem się jako
obywatel Saski i jestem nim. Paszport
niemiecki każdego czasu mieć mogę.
Rok temu przeszło chciałem odwiedzić chorą
i niewychodzącą z pokoju żonę i dzieci -
Prosiłem w ambasadzie o wizę na prze-
jazd granicy. Z początku najmniejszej mi
nie robili trudności, obiecali, potem za-
żądano abym podróż odłożył. Czekałem
pół roku. - Ambasada na moje powtórne
żądanie, odpowiedziała że ona tego na
siebie brać nie chce, kazali mi pisać do
hr. Lorisa - Melikowa. Napisałem - i
nie odebrałem żadnej odpowiedzi.
Tym czasem dowiedział się o tych moich sta-
raniach hr. Adam Rzewuski i sam się
ofiarował prosić Melikowa. ale, w parę
tygodni napisał mi że Melikow wyje-
chał, i że on radzi udać się wprost do.

do Albedinskiego.
Napisałem do Albedinskiego – Czekałem kilka
miesięcy, nareszcie syn mój posłał się do
wiedzieć do Kancellaryi i – otrzymał odpo
wiedź wymijającą – ani tak, ani nie –
Milczenie.
Dałem tedy za wygraną – niechcąc żebrać i
prosić o rzecz prawnie mi – należącą. Co
robić. – Idzie o to że się obawiają aby w War
szawie nie zrobiło to wrażenia, Demonstracyj
itp. Ale ja jadę do familij, na dni kilka,
i nie przyjmę żadnych ani obiadów ani
nic.. Mógłbym pojechać niespodziewanie,
cicho, na krótko. Ludzie by się oswoili
z tem, i – że tylko że jedynym interessa
familij i moje mógł raz ułatwić.
Ale czy to możliwe? jak? Gdybyście
mogli... Rozważcie – byłbym bardzo
hrabinie Ignatiewowej i wam wdzięczny.
Nawet w razie gdyby wizę Kazał mi
dać, potrzeba to zachować w sekrecie
tem się uniknie rozgłosu.

d. 5. Lipca 1881.
Drezno 31 Nord.

Szanowny Panie.

Lepszego doradzcy, dyrektora, reżysera i znakomitego artysty scenicznego nad Józefa Richtera dla Waszego teatru nie znajdziecie na świecie. Ma on stosunki z Modrzejewską i ze wszystkiemi artystami i trupami.

Chwytajcie go. Skomunikowawszy się z nim, gotów jest Wam służyć. Adres do 15. t. m. Józef Richter Kraków Ul. Basztowa. 12B. Piszę co prędzej, krótko — abyście skorzystać mogli. Bierzecie go, to Teatrowi da zaraz rękojmię dobrą.

Wam sługa życzliwy

J.I.Kraszewski

będziesz
tem do
cy, n
ci do
wymij
nie.
tedy za
o rzec
– Idz
nie z
te ja
wyjme
mogły
a Mi
i – Zi
i mo
b moz
Rozwa... kam w Sieczny.

Kopia listu
do J. Ex. Krasowskiego

Szanowny Panie! Otrzymawszy dwa listy
Wasze, z dnia 3. i 5 listopada b. r. pojmuję
Wasze dobre, że [illegible]
Waszej [illegible] do [illegible]
[illegible] od [illegible], aby [illegible]
[illegible] o [illegible]
[illegible] z dn. 3. b. m. [illegible]
[illegible]
[illegible] wszystkiej władzy.
[illegible] wasz [illegible]!
Z powodu mego brata, dodałbym do [illegible]
[illegible] suppliacyj jeszcze jedną [illegible]
[illegible], od niewoli [illegible] wasza-
skiej zaraz – zachowaj nas Panie!
Że [illegible], [illegible] za [illegible],
[illegible] nas, [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
do [illegible] Wasz [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

Kopia listu 15.
do J. Ig. Kraszewskiego

Szanowny Panie! Na uprzejme dwa listy
Wasze, z dnia 3 i 5 Listopada b.r., pośpieszam
Wam donieść, że w charakterze plenipotenta
Waszej rodziny do interessów rosyjskich, wystą-
piłem od siebie, aby Was nie trudzić, z prośbą,
do kogo należy, o której mowa w
liście z d. 3. b. m. i mam nadzieję, w krótce Wam
przesłać, zupełnie zgodną z Waszemi życzenia-
mi, decyzyę wysokiej władzy.

Oby się stało zadość woli Waszej!

Z powodu mego teatru, dodałbym do pięknych
naszych supplikacyj, jeszcze jedną okoliczności-
wą modłę: „od naiwnych reporterów warszaw-
skich gazet – zachowaj nas Panie!"

Ci ludzie, goniąc za nowinkami, nie oglądają
się wcale na to, że mogą zaszkodzić interesso-
wi, że mogą go zwichnąć, ale służą nowi-
ny, z gorliwością, godną lepszej sprawy. Tak
się też stało, z telegramem z d. 31 Października
do „Kur: Warsz:", w którym mowa o teatrze, o
Was i o mnie. Musiałem to odwoływać, ja-
ko niewłaściwe i wcale niepotrzebne dla no-
wo rodzącego się naszego teatru, który jest Bo-
gu dzięki, w dobrym stanie, i budzi uwagę pub-
liczności rosyjskiej, sympatycznie witającej przy-
szłą polską scenę. W Petersburgu, inteligentni
rosyjanie odzywają się z tem, że teatr polski ustal-

rzi im nauczenie polskiego języka. Notuje się, jakiś szczególny i dotąd nieznany pęd u Rosyan, do uczenia się po polsku, — księgarnia polska w Petersburgu, nie może nastarczyć gramatyki polskiej; taki na nią popyt, — oprócz języka, szukają nadto nowych źródeł historycznych, a więc, zaczynamy się poznawać, niezawodnie za tem, będziemy się cenić.

Znalazłem protektora dla naszego teatru, w osobie, pana Wsiewołożskiego, Dyrektora Teatrów Warszawskich, człowiek wszechstronnie wykształcony i kocha sztukę sceniczną, — prosił mnie, usilnie, abyśmy żyli z sobą w zgodzie, a za to będzie zawsze gotów być na usługi petersburskiej sceny. Ten stosunek bardzo mi się przydał.

Od pana Wsiewołożskiego dowiedziałem się, że pani Modrzejewska, przez niego zaproszona, przybywa do Warszawy na cały miesiąc, poczynając od dnia 2 Stycznia 1882 r. że na Luty będzie do wzięcia, że umówiła się po 600 r za wystąpienie. Strasznie to drogo i dla Warszawy, a szczególnie dla nas, poczynających w Petersburgu. Bądź co bądź — oddamy jej wszystko, całe [illegible] w czasie jej wystąpień, abyśmy tylko nie dopłacili, bo na dopłaty źródeł nie mamy i mieć nie możemy.

Najgoręcej upraszamy Was, Czcigodny Panie,

abyście zechcieli wywrzeć Wasz magnetyczny wpływ na panią Modrzejewską, aby coś rzeczywiście ustąpiła dla nas maluczkich z tych swoich zwykłych wielkich wymagań, a to w imię sztuki, której jest Kapłanką, a tę polską sztukę tak nie zaprezentować nad brzegami Newy, jest poniekąd obowiązkiem i zasługą pani Modrzejewskiej, gdyż polska scena ją wykołysała i postawiła na wyżynach sławy artystycznej.

Zawsze się trzymamy pierwszego naszego projektu, aby bieżący sezon zimowy, ograniczyć na wstępnych przedstawieniach czyli za łaskawkach. Następny zaś sezon 188²/₃ roku, musimy już mieć stałą naszą scenę - chleb powszedni.

Jakkolwiek teatr polski w Petersburgu zdecydowany już w zasadzie, z łaski JW^{go} Ministra Hr. Ignatjewa, są tu jeszcze przeszkody do usunięcia. Podług starego zwyczaju, Ministerjum Dworu, posiada wyłączny monopol teatrów w Petersburgu - musimy i ten stosunek załatwić. Mówią o zniesieniu tego monopolu, ale on, tymczasem jest jeszcze i trzeba się z nim liczyć. Gdy już staniemy na pewnym gruncie, wówczas tylko, będziemy mogli

Smiało układać się z dyrektorami tych prowincjo-
nalnych, stawiając na pierwszem miejscu ta-
skawie już nam zaleconych i znanych na
polskiej Scenie. Nieukończywszy w szczegółach
interesu, niemogliśmy zawiązywać stosunku
z Szanownym Rychterem.

Pod wielkim sekretem, donoszę Wam, Czci-
godny Panie, że mogę otrzymać koncessyę
na polskie pismo w Petersburgu, programm
którego Wam nadeszlę.

Wszystko-to zawdzięczam, wysokiej Pani Hr.
Ignatjewej, który, jako prawdziwy rosyjanin,
jest życzliwym dla polaków, niechce nas trak-
tować po macoszemu i niewidzi wcale niebez-
pieczeństwa w spokojnym rozwoju naszej narodowo-
ści, czego na wyższych stanowiskach w Rossyi,
Niemcy, niegdy uznawać niechcieli.

My, bezprawni mieszkańcy zachodnich guberni
dziś obecnie zdolny do żądania i dokonania naszemi
pismami, a Królestwo, gnuśne brakiem pokoju i
inicyatywy, zapomniało o tekscie pisma: „proś-
cie, a będzie wam dano." Na[illegible] [illegible]
trudność!

Z wysokim uszanowaniem zostaję
Waszym
Czcigodny Panie!
Najniższym Sługą
Felix W[illegible]

Petersburg
1/13 Listopada
1881 r.

Przysługa reportera
Warszawskiego Kurjera

N° 245 Dnia 31 Październik 1881r

Telegramm

Petersburg – 31. Października

„ Koncesję na teatr polski w Petersbur
„ gu otrzymał p. Feliks Wesołowski, oby
„ watel gubernii Wołyńskiej, autor świe
„ żo wyszłej broszury: „ Przymierze rus
„ kich z polakami".

„ Koncessionarjusz pragnie w bie
„ żącym sezonie zimowym ogranie
„ czyć się na uorganizowaniu kilku
„ nastu przedstawień z udziałem pier
„ szych sił artystycznych".

„ Pan Wesołowski zwrócił się w tym
„ celu do Kraszewskiego z prośbą o
„ radę i wskazówki"

„ Według brzmienia koncesyi, reper=
„ tuar nowego teatru ma być wszędzie
„ nim zastosowany do repertuaru war
„ szawskich teatrów rządowych."

(Erazm Piltz b. redak
tor Nowin w Warszawie)

dalszy ciąg

Teatr 12

# No 249 Kuriera Warszawskiego

3 Listopada 1881 r.

„Pan Feliks Wesołowski, który otrzymał
„jak to już donosiliśmy pozwolenie na ot-
„worzenie teatru polskiego w Petersburgu
„odniósł się do Krasnowskiego z prośbą
„o pośrednictwo w zaangażowaniu
„Modrzejewskiej na szereg przedstawień"

(tewie)

bedin
tem d
cy, n
ci de
wym
nie.
tedy
o rz
– J
nie
te ja
wyjı
hogl
a M
i –
i m
b m
R

d. 15 Listopada 1881.
Drezno 31. Nord.

Szanowny Panie.

Mam to z długoletniego doświadczenia że nieroztropna gadanina i pisanina po dziennikach wiele rzeczy psuje. Niewiem kto z Petersburga telegrafował to do Kuriera – ale i ja wcale byłem niekontent z tej niedyskrecyi.
Potrzeba we wszystkiem tem jak najostrożniej się zachowywać aby Gazety przed czasem nie pisały. Co do mnie, ja milczę tak że nikt odemnie się nic nie dowie, a oprócz tego nie widuję nikogo.
O Wsiewołożskim wiem że jest bardzo dobrej woli człowiekiem, chwalono mi go i w trudniejszej sprawie teatrów Warsz. wziąłem w Tygodn. ill. jego stronę.

Znajomość z nim ze wszech miar pożądana i wiadomość jej.
Jak tylko się [illegible] do nas zbliży - jest całego możliwego wpływu użyję, aby go skłonić do zgodzenia się na przystępne warunki. Mam nadzieję - choć Baba [illegible] narzekała do szyldków, do strojów (jako Sarah Bernhardt) - i do wystąpienia po królewsku.
Chociaż rozumiem że się nie musicie wiązać z Küchlerem, ale szczęśliwie, nie znajdziecie na dyrektora Re życzenia odpowiedniego człowieka, a jako artysta - jest bez znaku miłej - i bez niego się nie obejdziecie. Również jak bez Króli królewskiego. To są luminarze

naszej sceny.

Miał on sam pisać do Pana.
Zrób jak uznasz możliwém
i stosowném.

Niepokalanowicz mówił że bardzo
byłbym Panu wdzięczen, gdybyś
pośredniczył przebić te lody, które
mi do rodziny nie dozwalają
się dostać. Nienawidzę wszel-
kie demonstracje i manifestacje,
jestem wszakże z natury cichy
i spokojny. Nie dopuszczę więc
nic nieprzyzwoitego i nie po-
[illegible], a nadługo też nie
myślę jechać – ani siedzieć
byłem dzieci i wnuki zoba-
czyć. Zresztą się Waszej i przy-
jaźni polecam

uściskamy sługa

JIKraszewski

Broszura ogólne budzi zajęcie,

ale nauczają że jej dotkać nie można.

Jest tu P. Krzywicki b. Radzca Stanu i t. d. (którego mnie i ja jej nie cierpię) – który podobno na ręku u Żołądkowskiego i niebezpieczenie.–

NB– NB !! Programm pisma polsk. w Petersb.

"Pismo polskie"(1) w Petersb. jest jednem z najważniejszych, ale i z najtrudniejszych zadań obecnej chwili. Zmiłujcie się niemówcie przed wszystkimi, nie wydawajcie się z projektem, rozważcie rzecz surowo, bacznie, uważnie. Trzeba znać kraj i jego usposobienie i chwilę obecną i – nasze położenie aby określić co robić i jak robić. Powtarzam że to zadanie trudne – a bardzo ważne.

Jest że projekt Kotkowskiego pisma w Petersburgu

X

(1) Dokument – na końcu str. 53.

X

obowiązek podwójny — Rząd
obiecujący o istotnym stanie
Kraju — Krajowi donosić
co się dzieje, wskazywać
drogi postępowania. Wiele
umiarkowania potrzeba,
taktu i zimnej krwi.
Mamy też ogromne poło-
żyć zasługi, ale nie trzeba
sobie wmawiać tego, że bez
walki, poświęcenia i ofiary
się to zrobić nie może.
Unger mi donosił że miał
się starać się o koncesję..
a nawet, że, pomimo odmó-
wienia — jednak się już spo-
dziewa. Dopiero gdyby kon-
cesja była... wyższy [illegible]
o tem mówić. Dopóki jej nie-
ma nikt o tem wiedzieć nie
powinien.
Ale — mój drogi panie, oprócz
sił duchowych — o które nie
[illegible] — oprócz ludzi, przyjdzie

na zadanie finansowe-
to trzeba mieć kogoś coby
łożył.
O Węgrzech mówią że się nadto
wiele rzeczy chwyta i jest
zachwiany finansowo. Ja
sam nie wiem - ale - trzeba
żebyś o tem wiedział.
Życzę z duszy całej dobrze
obmyśleć i wyważyć wszy-
stko — i niech Bóg błogo-
sławi użytecznej myśli Jerzy

lbedin
Tem d
cy, n
ci d
wym
nil.
tedy
o rr
– J
nil
le j
ryj
hog
aM
i –
i m
b m
R

lbedi
Tem d
cy,
ci d
wym
nic.
tedy
o r
– J
nie
te j
nyj
kog
aM
i –
i n
b m
R
u

N° 2. 

Kopia mego listu do J. Jg. Kraszewskiego z Petersburga 10/22 Listopada 1881 roku.

Czcigodny Panie! List ten poświęcam sprawie Waszej, gdyż przed chwilą wróciłem z Ministerjum i otrzymałem już rezolucyę, na [illegible] na prośbę podaną, od. 30 Października b. r. o udzielenie Wam prawa przyjechania do Cesarstwa i zabawienia czasowo w jego granicach, a to w celu odwiedzenia żony, dzieci i wnuków mieszkających w Warszawie i na Wołyniu.

Pokazało się znowu, że jak przewodnicie ogół narodu, — i głową, i sercem, i pracą, — a to, do tego stopnia, że sobowtóra wśród ziomków nie znacie, — także i akta Waszego stosunku z rządem są wielkiej doniosłości i wychodzące z szeregu zwyczajnych stanowią szczególny wyjątek z ogólnego prawidła.

Prośbę Waszą, podaną przed ośmnastu laty do rządu rossyjskiego, o pozwolenie Wam przyjąć poddaństwo Saskie, a zatem i całą Waszą sprawę z tego powodu ś.p. Cesarz Aleksander II rozpatrywał sam i decydował sam, — i na tej prośbie Waszej, zostały pamiątkowe Jego własną ręką kreślone: rezolucyja, uwagi i notaty ważne, stosując się do których, zwykła ministerjalna władza, niejednokrotnie prawomocnie zadość uczynić [illegible] tej prośbie, w imieniu Waszem podanej.

Gdy zaś ta władza, jakkolwiek życzliwie usposobioną dla Was i [illegible] i pragnie [illegible] szcze=

sze zadość uczynić WaszmuPanu chęciom, wska-
zała mnie przeto, następującą drogę postępo-
wania: „należy Wam Panu, podać prośbę do
„Najmiłościwiej nam panującego Cesarza i Kró-
„la Aleksandra III, w formie listo-prośnej
„ego o pozwolenie przybycia do Kraju, a to
„przez ręce JW. Ministra Spraw Wewnętrznych
„Hr. Ihnatjewa, którego macie przychylnym dla
„siebie."

Wyręczając Was, przesyłam te prośby gotowe i mo-
gą ręką przepisać naczysto, zaczem je opatrzyć
i podpisać po rusku, wedle formy załączonej,
zatem obie razem, w jednej kopercie, zaadresować
na imię pana Ministra i wysłać zwykłą pocztą,
listem rekomendowanym, albo nie brać takiej
wielkości jakiej są dokumenta złożone wewną-

Na prośbie do Cesarza stempel nie uchodzi, a
na prośbie do pana Ministra jest 1 rs naklejony,
aby nie było żadnych uchybień przepisanej for-
mie.

Biorąc na siebie święty obowiązek pilnowania
tu w Petersburgu Waszego interesu, upraszam o
zawiadomienie, czy prośba wysłana i kiedy?

Z uczuciem czci i najgłębszego szanowania zo-
staję:

Waszmu
Czcigodny Panie!

pokornym sługą
Feliks Wesołowski

№ 3. 

Kopja prośby od I. Jg. Kraszewskiego do Cesarza Aleksandra III w formie listu.

Ваше Императорское Величество

Всеавгустѣйшій Монархъ!

Всемилостивѣйшій Государь!

Съ Высочайшаго соизволенія въ Бозѣ почившаго Государя Императора Александра II-го, я принялъ Саксонское подданство и поселился на жительство въ г. Дрезденъ, оставивъ въ предѣлахъ Россіи жену, дѣтей и внуковъ.

Будучи въ преклонныхъ лѣтахъ я желалъ бы еще разъ побывать

на родину и навѣстить больную мою жену живущую съ внуками въ г. Варшавѣ, а равно дѣтей и внуковъ, осѣдлыхъ въ Волынской губерніи

А потому, осмѣливаюсь всепокорнѣйше просить Ваше Императорское Величество, оказать мнѣ Монаршую милость и Высочайше разрѣшить мнѣ права: въѣзда въ предѣлы Россійской Имперіи и временнаго въ ней пребыванія.

Вашего Императорскаго Величества

(обязательно: всепокорнѣйшій слуга)

(Саксонскій подданный Іосифъ Игнатій Крашевскій)

г. Дрезденъ
Нордъштрассе № 31
1881 года Ноября дня

№ 4. 27.

Kopja prośby J. Ig. Kraszewskiego do JW^{go} Ministra Spraw Wewnętrznych Hrabiego Ignatjewa, /w tymże cèlè nie/

Марка 60 к.

Его Сiятельству
Господину Министру Внутреннихъ Дѣлъ Графу Николаю Павловичу Игнатьеву

Саксонскаго подданнаго Іосифа Игнатiя Крашевскаго.

Прошенiе!

Съ Высочайшаго соизволенiя въ Бозѣ почившаго Государя Императора Александра II, я принялъ Саксонское подданство и поселился въ г. Дрезденѣ, оставивъ въ Россiи, жену, дѣтей и внуковъ.
Будучи въ преклонныхъ лѣтахъ, я желалъ бы еще разъ побывать на родинѣ и навѣстить семью,

а особенно неизлечимо больную жену, для чего, представляя прошеніе на Высочайшее имя, Государя Императора о томъ прошеніи, пріемлю смѣлость просить Ваше Сіятельство, принять на себя трудъ, повергнуть таковое на Всемилостивѣйшее Его Величества воззрѣніе и оказать по моему дѣлу зависящее отъ Васъ ходатайство.

/подписано: Самонѣйшій подданный Графъ Игнатій Крашевскій/

г. Дрезденъ
1881 года Ноября дня
Местожительство въ
г. Дрезденѣ - Нордштрассе № 31.

С.-Петербургской губерніи. Dowód wysłania w jednej kopercie № 2, 3 i 4. [подпись]

книга лит. И
№ 964 11 Нояб 1881 г.
Вѣсъ 2 лд
Росписка С.-Петербургскаго Почтамта
въ пріемѣ заказнаго Письма
въ Dresden
на имя Kraszewski
Принялъ [подпись]

[illegible]

**Interes**
**przybycia do kraju J. Ig. Kraszewskiego, wszczęty na mocy Jego listu z Drezna z d. 22 Października / 3. Listopada 1881 roku w Petersburgu**

Uwaga. Na mocy danego mnie pozwolenia przez JW. Ministra S. W. Kr. J. podałem także prośbę od siebie.

№ 1.

Докладная записка

Коллежского Асессора ф. А. Всеволожского — Его Превосходительству Господину Директору Департамента Государственной полиции(1) Константину Вячеславовичу фон-Плеве. С. Петербургъ. 1881 года Октября 30 дня — уголъ Казанской улицы и Вознесенскаго проспекта № д. 45, № кв. 22.

„Саксонскій подданный, оседлый житель г. Дрездена, извѣстный польскій писатель Іосифъ Игнатій Крашевскій, намѣренъ пріѣхать въ г. Варшаву и въ Волынскую губернію, для свиданія съ больною племянницею, дѣтьми и внуками, которыхъ еще не видѣлъ.

Поѣздку эту г. Крашевскій желаетъ сдѣлать въ самомъ строжайшемъ инкогнито, избѣгая по сильно разстроенному его здоровью всякихъ вольныхъ и невольныхъ встрѣчъ и свиданій съ посторонними лицами, для чего проситъ

(1) Департаментъ Полиціи — прежнее III отдѣленіе Соб. Его Величества Канцеляріи.

меня, какъ было поручено подписать Вольский, чтобъ ходатайствовать у Высшаго Начальства о томъ, чтобы Варшавские газеты, ни подъ какимъ предлогомъ, не извѣщали вовсе о пріѣздѣ его въ предѣлы Россійской Имперіи.

Докладывая В. Пву о намѣреніи г. Кр: пріѣхать въ Россію, по заграничному его германскому паспорту, имѣю честь почтительнѣйше просить, принять въ уваженіе искреннее желаніе знаменитаго польскаго писателя и въ видахъ огражденія его здоровія и спокойствія отъ всякихъ стѣсненій, недозволять варшавскимъ газетамъ дѣлать малѣйшіе намеки о пріѣздѣ Крашевскаго въ предѣлы Россіи, о чемъ легко наблюсти Варшавской цензурѣ, безъ вѣдома которой не печатается ни одно слово.

Независимо сего почт: прошу В. Пво дать знать пограничной государственной полиціи о безпрепятственномъ проѣздѣ г. Кр. въ предѣлы Имперіи.

О послѣдующемъ распоряженіи почт: прошу В. Пве почтить меня резолюціею для увѣдомленія моего вѣрителя, что онъ можетъ спокойно пріѣхать въ Россію, безъ всякихъ для себя стѣсненій, со стороны публики.

(подписалъ) К. Ас: ф. А. Весоловскій

Kopia listu
do J. Ig. Kraszewskiego
Petersburg
d. 25 Listopada / 7 Grudnia 1881 roku

Czcigodny Panie! Dnia dzisiejszego w Waszym interesie miałem posłuchanie u pana von Plewe, Dyrektora Departamentu Państwowej Policyi. Departament ten został utworzony na miejsce (dawnego) III^go Oddziału własnej J.C.M. Kancelaryi i tak samo zawiaduje i zarządza sprawami politycznemi osób, w kraju i zagranicą mieszkających.

Pan Dyrektor grzecznie i uprzejmie mnie oświadczył, że obie prośby Wasze dobrze zostały przyjęte, że zatem, nic nie stoi na przeszkodzie do zadość uczynienia Waszemu żądaniu, – ale, dodał, – potrzeba trochę cierpliwości i czasu, aby interes przeszedł zwykłe formalne drogi.

Przewidując, że po tylu latach ~~oddalenia~~ oddalenia z kraju, radzibyście Szanowny Panie spędzić Święta Bożego Narodzenia w gronie własnej rodziny, prosiłem pana Dyrektora o radę, czy mogę, na następnej audjencyi, w sobotę d. 28 Listopada / 10 Grudnia prosić Hrabie-

go Ihnatjewa o przyśpieszenie uwięzania Wa-
nego interesu. Pan Dyrektor uznał ten krok
właściwym i wtórował stawię się u pana mi-
nistra.

Donosząc o tem, zostaję z wszelkiem czci
i wysokiego uszanowania

Wenym

Czcigodny Panie!

Najniższym Sługą

F. Wesołowski

d. 26 Listopada 1881.
Drezno. 31 Nordstr.

Łaskawy mój Panie. Idąc ślepo za radą Szulca, obie prośby podpisane w jednej kopercie, wyprawiam do Komendantury, razem z tym listem. Daj Boże, ażeby mi otworzyły wrota do rodziny.. Tym razem dałbym wszystko, żeby pojechać, jak na dni kilka do Warszawy dla żony i wnuków. Zdrowie nie osobliwe dłuższej podróży nie dopuściłoby. Spodziewam się, gdy raz pozwolenie N. Pana uzyskam, że mi już później przyjazd wzbraniany nie będzie. Co Wam tylko, z pełnego serca, szczęśliwości, wszelkiej bezprzykładnej dla mnie dobroci zawdzięczać będę.

Oby Wam Bóg na wszystkiem błogosławił.

Bardzo bym chciał prosić, aby to
pozwolenie zostało – tajemnicą,
dopóki nie skorzystam z niego,
bo przedwczesny rozgłos niepo-
trzebnieby powstał, a tak –
cichuteńko się spodziewam prze-
jechać – bo tylko z rodziną
widzę się i z kilku zbliżonemi mnie.
Teraz interesa pieniężne moje
stały się bardzo zaplątane..

I jeżeli dziś nie długo się
rozpisuję, ślę wam tylko
wyrazy wdzięczności mojéj –
i najgłębszego szacunku

wdzięczny sługa.

HSienkiewicz

lbedi
tem d
y, n
ci d
uym
ie.
tedy
o r
– J
mil
le j
nyj
hoz
all
i –
i n
b m
R
y

d. 12 Grudnia 1881.
Drezno. 31. Nordstr.

Szanowny Panie

Prawdziwie na sumieniu mam wszystkie te kłopoty, trudy i zachody jakie Pan zechciał podjąć dla mnie, których Matki nigdy za nie wynagrodzić nie potrafię.

Przewiduję że — formalności o których mowa będą, — powodem zapewne do odłożenia całej sprawy do — nieoznaczonego terminu.. a już na wieki wieków.
Przykro by mi więc było żeby Pan miał się tak męczyć dla mnie..
Zapewne że na Święta by mi było miło pojechać — ale widzę niepodobieństwo.. Proszę Pana nie zadawać sobie zbyt trudu — będę czekał cierpliwie.

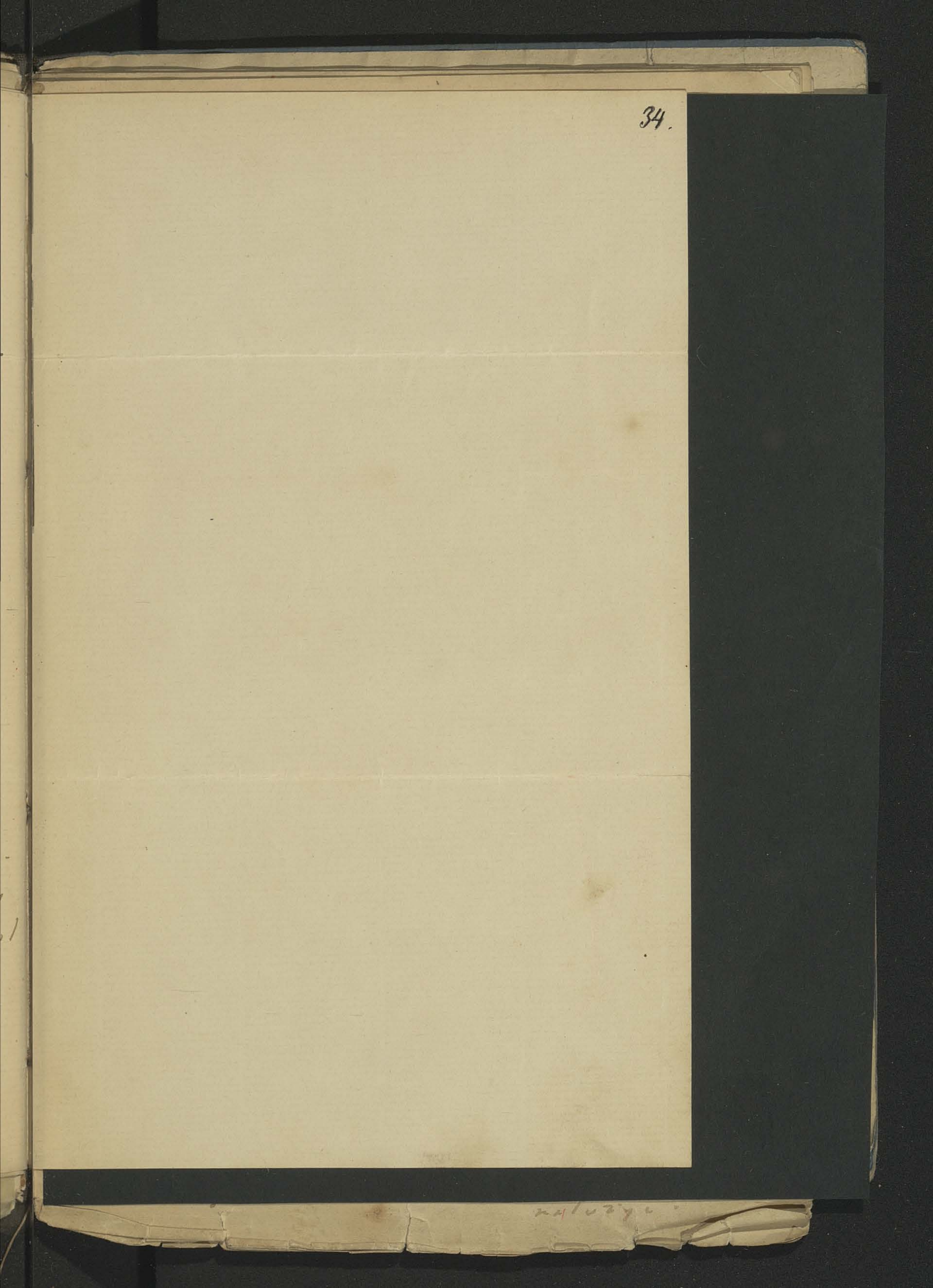
wszelkie czekałem już lat kilkanaście..

Serdecznie dziękuję – bardzo przejęty tym dowodem pamięci. Niech Bóg płaci – z najgłębszym szacunkiem

sługa uniżony

H Sienkiewicz

Co tu dzienniki wypisują zabrednie o Rosji – to i śmiać się chce i smucić – Tak wiadomości ostatnie sprawie, że je wprost komponują, albo biorą z ulicy takie głupstwa, że kto cokolwiek zna kraj – śmiech bierze.



lbedi
tem d
cy, 
ci d
wym
nie.
tedy
o r
– 
mie
le j
ryj
hog
aM
i –
i n
b m
R
y

d. 12 Kwietnia 1882
Drezno. 31 Nordstr.

Szanowny Panie!

Winien jestem Panu Dobr. zdać sprawę z tego co mnie spotkało. Skutkiem podanych próśb, - które byliście łaskawi staraniem swym popierać.

Wczoraj zawiadomiła mnie ambasada rossyjska, że ma mi ważną uczynić komunikacyę - i dano mi do odczytania odpowiedź. która - dozwala mi czasowego pobytu (wymieniono przebywającego) w Gubernii Wołyńskiej, z zastrzeżeniem że jeśliby nastąpiły jakie manifestacye polaków (sic) - naówczas podpadam i ja i oni odpowiedzialności i td.

Odpowiedź ta jest - nieurzędowa ale zupełnem odrzuceniem prośby mojej. Na Wołyniu niemam ani już interessów, ani familii, oprócz czasowo mieszkającego tam Syna. O Wołyń mi nie szło.

20 lat niewidziałem żony, która z pokoju nie wychodzi, a mieszka wciąż w Warszawie, w Warszawie jest Syn i wnuki; i td. i td.

A przez Warszawę nawet mi przejechać nie wolno, i wnoszę, gdybym chciał na Wołyń jechać na Lwów i Podwołoczyska. to jest [illegible] drogi natury.

Na ostatek pojechałbym na Wodyni-
czy ja wiem co oni zechcą uważać
za manifestacyą? Gdy pięć osób się
zjedzie gotowi mnie i ich pociąg-
nąć do tej zapowiedzianej odpowie-
dzialności.
Zatem odpowiedź jest - odmowną.
i nie wyślę żadnych więcej czynić
kroków. Mam lat 70. - lat dwa-
dzieścia pokutuję za cudze grze-
chy - niech Boża wola się stanie,
a przyszłość niech osądzi - czy się go-
dziło niewinnemu człowiekowi
zadawać takie tortury.
Członkowie dawnego, tak zwanego
Rządu Narodowego chodzą swobodnie
po ulicach Warszawy - a mnie
pojechać tam nie wolno - nawet
na kilka dni -

Wszystkie więc korzyści mojej z po-
zwolenia na Wodyni, wobec groźby
zawartej w piśmie. Wola Boża.

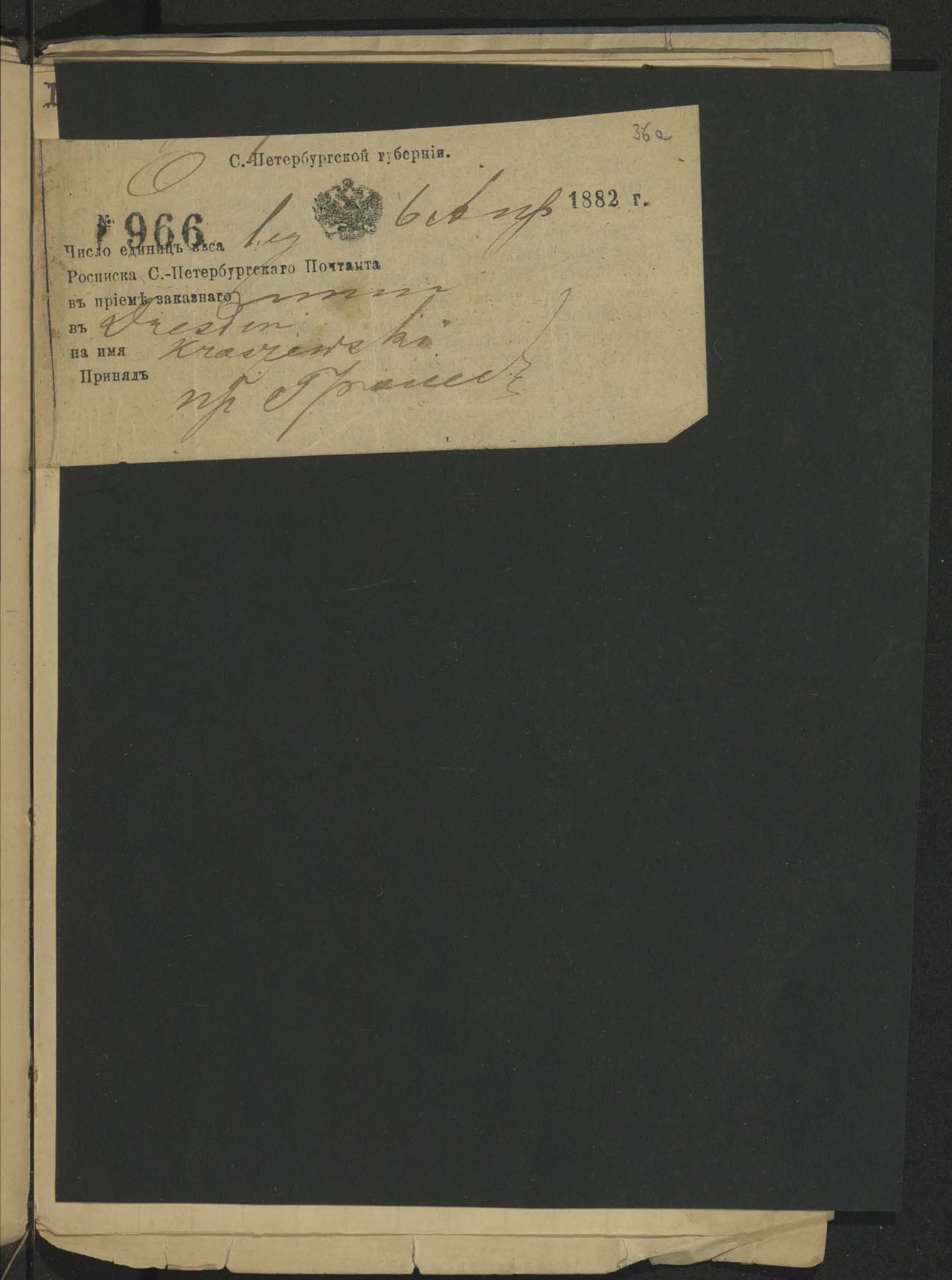
Serdecznie ściskam dziękuję - z duszy

Za wasze starania — niech Bóg płaci — i niech wasz teatr prosperuje..

Bóg daj wszystko dobre

wasz wdzięczny

J. I. Kraszewski


36а
С.-Петербургской губерніи.
1882 г.
№ 966
Число единицъ вѣса
Росписка С.-Петербургскаго Почтамта
въ пріемѣ заказнаго
въ
на имя
Принялъ

Въ случаѣ утраты заказной корреспонденціи, почтовое вѣдомство отв
ствуетъ предъ подавателемъ согласно дѣйствующимъ законамъ и конв
ціямъ. Объ утратѣ заказной корреспонденціи подаватель долженъ заяв
не позже *двухъ* лѣтъ (для внутренней корреспонденціи) и *одного* го
(для международной) со дня подачи корреспонденціи на почту, Почтово
Департаменту или тому Губернскому Почтовому Начальству, въ вѣдѣн
коего состоитъ почтовое учрежденіе, гдѣ была подана корреспонденці
съ представленіемъ настоящей росписки или засвидѣтельствованной копі
съ нея.— Если подаватель пожелаетъ, чтобы вознагражденіе было выдан
не ему, а адресату или другому лицу, то долженъ это оговорить въ заявленіи

List 1882

Do J. Ig. Kraszewskiego

Kopia odpowiedzi na list z d. 8/20 kwietnia 1882 r. z Petersburga

Szanowny Panie! Macie prawo powiedzieć do mnie: „zdaj mi sprawę z włodarstwa twojego."

Odpowiedź mam gotową: „Panie! robiłem co mogłem i co umiałem... Wyparz łaskawie, że połowę tylko roboty zrobiłem... nie moja w tem wina..."

Poniewczasie, walnej, w Ważnej sprawie narazie, do której wezwany zostałem, jako Wasz alter ego, już przewidziałem decyzyę nad wa szą prośbą... przez to jednak, że lubię być zwiastunem tylko dobrych wieści, nie pisałem do was, a milczący i stroskany, wyjechałem do rodziny na Wołyń d. 20 Grudnia z. r.

Waszą Sprawę, poleciłem gorąco wysokiej opiece, Wysokiego Dygnitarza, który, jeśli więcej nie zrobił, to dlatego, że nie mógł zrobić, bo i sam się liczyć musi z wyższemi potęgami.

Znacie już rezolucyę w Waszej Sprawie, ale my ślicie łaskawie... bardzo ją przeceniacie!

Dla zbolałego i stęsknionego Waszego serca, to, co już otrzymaliście wydaje się zamało i stąd ta goryczka, którą smak się czuje, w słowach Waszego ostatniego listu. (z 12 kwietnia)

Z dalekiego Waszego przecież widzenia... pola-

tach tylu .... wiele nam wydaje się <u>inaczej</u>:

My, bliżsi tego poziomu codziennego życia, znowu <u>inaczej</u> oceniamy ten fakt dokonany i cieszymy się, żeście zrobili już, pierwszy, wielki krok naprzód... krok stanowczy, który Was zbliży z czasem do ukochanej przez Was rodziny...

Czyż zapomnieliście o tem, że u nas, zwykle, stosunki tego rodzaju, łagodzą się stopniami geograficznemi ?...

Nie było dotąd wypadku, aby idący po tych stopniach, nie doszedł do zamierzonego celu swojej podróży.

Trudno jest zwykle przełamywać pierwsze lody!....

Błagam Was zatem, bądźcie tem czasem dobrej myśli, a wasz wierny sługa, stać będzie na straży dalszego ciągu waszego interesu.

Chciejcie zrozumieć, że waszą prośbą, tym aktem pokory waszej, wyświadczyliście wielką łaskę całemu ogółowi. Oto... jeszcze jedna, z tysiąca Waszych zasług, o której nawet sami nie wiecie.

Rozważcie spokojnie i na zimno, zdobytą już przez Was pozycyę... stanęliście na drodze

pokoju i zgody, czego Wam winszuję i proszę Was, nierównajcie Siebie z szarcgowcami, którzy, nikomu nieznani, chodzą spokojnie po ulicach Warszawy ... Nie moja wina, żeście przerośli ogół o niebo całe ... nie moja wina, że Was otacza pewna aureola ... nie moja wina, iż niechcę Was odróżniać od conego Józefa (Giuseppe).

Niemogę więcej pisać, resztę odkładam do osobistej pogadanki w Waszej Drezdeńskiej Sybilli na Nordstrasse, co nastąpi ocoś w Maju b. r.

Tam właśnie, w Wasz Sybilli, będę się ubiegał o najwyższą nagrodę, o Waszą, szczęk Wa... Szych fotografię, z Waszym własnoręcznym napisem. Mam nadzieję, iż w dalszym stosunku, stanę się jej godniejszym.

Składam Wam dzięki za życzenia Wasze dla nowo narodzonego mego teatru. Daj Boże, abyśmy podołali zadaniu! Zawiązałem już stosunek z p. Rychterem ... wchodzę z nim w układy.

Zostaję z uczuciem czci i wysokiego szacunku

Wasz

Dostojny Panie!

Najpokorniejszy Sługa

Feliks Wesołowski

# II List do J. I. Kraszewskiego 7/19 Kwietnia 1882

1882

Szanowny Panie! Po wysłaniu do was listu reko-mendowanego w d. 6/18 b. r. — pokilkakroć odczytywałem Wasz list ostatni z d. 12. b. m. i za każdym razem, wszystkie te biedne ziemie Wasze, żywo, stawały przede mną, jak dręcząca zmora.

To, wyrzucałem sobie, żem nieostrożnie potrącił tę ranę Waszą, którą czas już zabliźniał... to przechodziłem w myśli, cały ten stosunek w tak dawnym interesie, chcąc się przekonać, czy czego nie zaniedbałem... Sprawdziłem zatem, u źródła tej sprawy, znanemi i dowodami dokumentów o których pisałem... Upewniono mnie i sam się przekonałem, że sprawa Waszego procesu, inaczej prawidłowo iść nie może.... Kazano mi wierzyć, że nadzieje dla Was chętnych i życzliwych, — wreszcie i sam to widzę, bo przecież, — dawniej... używano was wielce cenionego w niejednym stanowiskiem decyzji, a teraz — dają Wam szacunek, ale dają coś.

Uspokojony co do interesu Waszego, przychodzę w końcu do wniosku, że trapi was, wielka też tęsknota za krajem, a nadto wielkie cierpienie już przecie, jak Wasze, potrzebnem jest — moral-ne lekarstwo!

Potrzeba Wam, Panie, koniecznie jechać na Wołyń, będzie to i grzecznie i pożyteczne, ale jechać nie na Kraków i Lwów, bo byłoby to pewno to niepotrzebnie prasy galicyjskiej, niezawodnie by skrzętnie i umiarkowanie, ale jechać traktem

obojętnym z Berlin – Ejdkunen – Kowno, zkąd po
trzeć o mury drogiej kolebki Waszego ducha, ale
ruiny „alma mater", na łonie której spędziło
się najlepsze lata waszego życia. Do Giedymino-
wego grodu, nie zajeżdżać wcale, dla uniknięcia
rozgłosu, ale z dworca kolei, korzystając z pauzy
między pociągami i z kilkunastu godzin, pięk-
nego letniego dnia, zrobić wycieczkę do mia-
sta i bliższych jego okolic, odetchnąć ojczy-
stem powietrzem sosnowych litewskich lasów i
przypomnieć sobie wszystkie drogie pamiątki mło-
dości.

To by was odrodziło, odżywiło, pokrzepiło, i to by
było najlepszem dla was lekarstwem, na tra-
piącą was niemoc – tęsknoty zakrajowej.

W tej podróży, gdybyście łaskawie pozwolili mnie-
li, chętnie bym Wam asystował, coby było
lepszem dla zachowania Waszego incognito,
niżeli, gdyby Wam towarzyszył, jeden z Waszych
Synów, którzy mają na kolejach rozległe stosun-
ki i wszędzie są znani.

Takbyśmy przejechali, nieznanemi Wam dotąd
litewskiemi drogami żelaznemi, od Ejdkunen za
Żołyń, a u siebie, na wodzeniu, urządziłbym się w
ten sposób, iż dowiózłbym was cichutko do ki-
sił, gdzie powinnibyście już zostać, całą Waszą
zgromadzoną rodziną, ale to wszystko, potrzeba z góry
urządzić i zadecydować stanowczo.

Drugą mam drogę bliższą — od granicy pruskiej, Mława i kolej nadwiślańska do Kowla — przejechałbym Pragę, nie potrącając o Warszawę.

Trzecia nareszcie — przelecieć przez Warszawę, nie zatrzymując się wcale, aby zażegnać obawy płonne, ale to trakt niebezpieczny, nie można bowiem polegać, na rozumne zachowanie się warszawiaków, tym bardziej, gdy nie są uprzedzeni, bo uprzedzeni, z pewnością, zachowaliby się taktownie, przez szacunek dla Was. Wreszcie, wymijając Warszawę, ponieważ rząd sobie tego życzy, bądźmy wierni zasadzie — legalności a na tej drodze, my starzy, dawajmy dobry przykład młodym.

Co się tyczy, jakiejkolwiek bądź obawy o Waszą Osobę, a szczególnie, obawy Waszej o to, aby zjazd kilku osób z familii lub znajomych, nie był poczytany za wyraz manifestacyi, temu proszę nie wierzyć, odpowiadam za to moją osobą i mojemi stosunkami w Stolicy, a przekonałeście się Sam, że je mam, co stwierdzają wymownie fakta dokonane.

Czyżbym Was śmiał narażać na nieprzyjemności ?? . . .

W końcu, można zapobiedz i względowi na Młodzież; wołyniacy, uznając Wasze wyjątkowe położenie, nie narażą, ani Was, ani siebie na nieprzyjemności, mieli czas dojrzeć ważkich prób, przez które przeszli, a w ogólności . . . i Wołyń

już nie ten, jaki był za Waszych dawnych tra-
tów!

To wszystko, cobyście uznali za słuszne i potrzeb
ne dla Waszego spokoju, dlatoby się zgóry zro
bić. Jeśli pozwolicie, który do osobiście nadrę
bić, stąd mogą być wysłane rozporządzenia, aby
ście znaleźli pokój, i spokój - i wdrodze, i w domu!
Tego wymaga Wasze zdrowie!

Wyjeżdżając z Drezna, raczycie napisać list po
francusku, do p. Tamary, gubernatora Wołyń
skiego, chwaląc go, jako człowieka delikatnego
i przyjemnego - listem tym uprzedzając, że jedzie
cie na Wołyń, nazwiecy takiego i takiego prawa
do tej podróży, - z Kisiel zaś, zameldujecie
zwykłym porządkiem, miejscowym władzom
[illegible] papiery.

W końcu, zażądajcie od Ambasady rosyjskiej
w Dreźnie, jakiegoś, na Wasze imię pisma,
które wraz z paszportem Saskim, zupełnie Wam
wystarczy.

Ten jawny sposób postępowania, zapewni Wam
i wdrodze i wczasie Waszego pobytu na Wo
łyniu, zupełny spokój, a gdy powrócicie do Wa
szej Drezdeńskiej Sybilli i pokilkumiesięcznym
wypoczynku po podróży na Wołyń, zechcecie zrobić
nową, następną wycieczkę do Syreniego grodu -
odpowiadam, za to, iż otrzymacie pozwolenie od

władz wyższych, bo precedentem dotychczas pozwolenia będzie, zachowanie się względem Was — Wołyniaków. — Darujcie, za ukucie nowego słowa, nauczyłem się jego w Waszej sprawie!

Raczcie wziąć pod rozwagę te moje projekty, napiszcie, czy one dla Was są możebne?... czy Szanowna Wasza małżonka, za pośrednictwem synowskiej, troskliwej opieki, pana Jana, mogłaby przecież trudną podróż z Warszawy do Kielc i czy jechać z wnuczkami na Wołyń, aby Was powitać. Zdaje się, że to możebne. Wszak wożą jakoś ciężko i obłożnie chorych, zagranicę.

Wszystko się da zrobić, pozwólcie na to... wskażcie... tylko zawsze proszę, żonę i dzieci, niech to się robi, cicho, spokojnie, bez rozgłosu, niech o tem nie mówią... nie drukują... Za dyskrecyę z mojej strony, który mam w ręku klucz do interesu, zaręczam:

Ten długi list, niech będzie dla Was dowodem, ile mi leży na sercu Wasz spokój, o który dbać troskliwie wdzięczny Wam ogół, powinien. Oby ten mój list wlał w Was ducha spokoju i odżywił Wasze siły!!! Odzwyczailiście się Panie, od naszej urzędowej formalistyki... przeraża Was surowy rygor papieru [illegible]... ale to jest: vox, vox, praeterea — nihil! Uspokójcie się... u nas zawsze — piszą dużo, groźnie i ostro, dla samoochrony, ale de facto, postępują łagodnie i legalnie, szczególnie teraz, za czasów ministerstwa Hr. Ignatjewa, któremu życzę: plurimos annos!"

Czekam niecierpliwie Waszej stanowczej odpowiedzi i zgody na Ejdkunen, który zalecam.

Proszę Was, racz pamiętać o tem, że macie we mnie, człowieka gotowego na Wasze rozkazy, a jako taki, pełen czci i uszanowania dla Was pozostaję Waszym, Szanowny Panie!

Najprzywiązańszym sługą!
Feliks Wesołowski

d. 22 Kwietnia 1882
Drezno 31 Nordstr.

Szanowny mój Panie. Słów nieumiem
znaleźć na podziękowanie Wam za takie
serdeczne, braterskie zajęcie się sprawą
moją, niech Wam Bóg płaci.
Ja zawiniłem sam, że narażając Was
na tyle kłopotów, nie opisałem Wam
bliżej i szczegółowiej obecnego stanu
mojego i żony.
Co do żony, ta od lat 20 nie wychodzi
z pokoju, nie znosi ruchu powozu,
i dostaje natychmiast krwotoku
z ust, gdy nawet pieszo żywszą prze-
chadzkę po pokoju przedsięweźmie.
Stan ten groźny tak że co tydzień
parę razy dla odwrócenia krwotoku,
stawią bańki. O żadnym wyjeździe
jej — myśleć niepodobna.
Co do mnie, jestem obecnie w takim
stanie zdrowia, że doktor już teraz
by mnie wyprawił do Ems, gdyby nie
chłód. Mam Emfyzema, rozdęcie
płuc i bolesne kamienie nerkowe.
W tej chwili o podróży a zwłaszcza
mającej nerwy poruszyć — ani mowy
być nie może. Co innego zbyt
krótkie przejechanie do Warszawy
i krótki pobyt tam. Bo i tak muszę.

dodać że — jestem niewolnikiem
pracy i o miesięcznym odpoczynku
nie mogę ani myśleć.
Stan interesów jest taki — że
syn jeden się absolutnie zrujnował,
a wnuków i córkę mam na łasce
mojej pracy, no — i siebie ze 70-
letnimi i chorobą.
Moja projektowana wycieczka nigdy
by dłuższą być niemogła, nad dni
10 – 12 z podróżą.
Na Zwolyniu — ruiny dla mnie
smutne bardzo. Po mojem wygnaniu
przy chorobie żony, niedołężności
synów, a niegodziwości dwóch ple-
nipotentów i dzierżawcy — przepadło
wszystko. Kościele trzeba było sprze-
dać. Ja od lat 18 wyrzekłem się
majątku na żonę i dzieci — a wy[illegible]-
darowano tak że — nie zostało nic.
Przyjaciół, krewnych, znajomych — krew-
nych, tak jak niemam (oprócz syna
który znowu mieszka z teściem
Nartowem), z licznej familji. I
gdzie ja niemam po co jechać.
On mnie odwiedza.

Gdybym więc i mógł jechać – nie ma
absolutnie po co. Zresztą tymczasem
a stan zdrowia jest taki, że nie
wytrzymałbym tej wycieczki.
Na ostemplowanie paszportu mi zapowiedziano
że inaczej nie wizują tylko na
Lwów i Wołoczyska, abym przez
Warszawę nie jechał i wiza ma
być tylko na Szwecyi.
Słowem nie ma środka – dziś z tego
korzystać, a ja dziś i później nigdy
miesięcy nie mogę na to poświęcić,
zaledwie dni kilka.
Ale jak w ambasadzie mówiłem tak
i teraz piszę Wam – jestem wdzię-
czen – kiedy z tego będę korzystał
to powiedzieć trudno, naprzód trzeba
mieć – siły. Ja dziś całemi tygod-
niami za próg dla słabości i boleści
w nerkach nie wychodzę; a lekarstwa
ze stolika nie schodzą. Snu nie mam.
Takie jest smutne położenie moje,
– resztki życia i kompletna ze
mnie ruina.
Zrobiliście mi nadzieję miłą odwie-
dzenia mnie w maju, przyjedźcie,
proszę, przekonacie się naocznie –
zobaczycie i bardzo Wam rad będę.

Przez Maj kończę jedną historyczną powieść – którą muszę ~~do~~ oddać do druku, aby mieć za co jechać do wód.

Przyjechawszy do Drezna, stańcie na tak zwanym Neustadt, nowem mieście abyście mnie bliżej byli. Ja mieszkam daleko za miastem. Czas mam tak rozporządzony, że tylko z rana między 11ą a 1ą godziną przyjmuję, ale Wy będziecie u mnie obiadować. o 2. godzinie codzień, a reszty czasu jest co widzieć. Ja wam ułatwię. Po obiedzie razem spacer – około 6. godziny się już zamykam i pracuję do 12 w nocy.

Drezno znajdziecie najpiękniejszem w porze, a ja – ostatnimi [illegible] będę na usługi.

Trzymam za słowo, i czekam na Was wdzięczny Wasz

JIKraszewski

Hotel lepszy na Neustadt przy moście
Kaiserhof – (Hotel Wien) – oprócz
tego – Kronprinz – niezły – Zu
Vier Jahreszeiten – niezły –

do J. Ig. Kraszewskiego

odpowiedź na list z d. 22 Kwietnia b. r.

Szanowny Panie! Serdeczne dzięki składam za ciepłe wyrazy Waszego listu z d. 22 b. m. Zaprawdę, — pamiętam, Panie, moje stałe chęci usłużenia Wam, — chęci, niestety, — nieuwieńczone pożądanym dla was skutkiem!

O domniemanych kłopotach nie raczcie nawet myśleć, a wreszcie, daj Boże, abyśmy innych kłopotów nie znali, nad możność płacenia długów ścisłych, — a my wszyscy, w 3-ch pokoleniach, dłużni Wam jesteśmy.

Jako przyczynek do historyi naszego czasu, komunikuję następujący fakt: w dniu 13/25 b. m., we Wtorek, byłem na posłuchaniu u JW. Ministra Spraw Wewnętrznych z prośbą, o zaregestrowanie do księgi praw, Najmiłościwiej darowanego mnie prawa, otworzyć teatr polski w Petersburgu. Konieczne to potrzebne przy zawiązywaniu rozmaitych prawnych stosunków i zobowiązań.

Wyczerpawszy kwestyę, oddawałem już ukłon pożegnalny, gdy pan Minister, zatrzymał mnie temi słowy:

„A cóż Kraszewski?.. prawda, — posadza=

teś, że zapomnę o tym interesie... otóż, nie zapomniałem!"

— Wdzięczność nasza nieograniczona.

„Więc cóż Kraszewski myśli robić?.. kiedy i którą drogą wyjechać??.."

— Kiedy? — nie wiem, to zależy od stanu jego zdrowia. Moje zdanie, wyminąć Austryę i Królestwo i przejechać na Wołyń traktem zupełnie neutralnym przez Ejdkunen, — aby co do Austryi, uniknąć rozgłosu, którego p. Kr. unika, a co do Królestwa, — zadość uczynić woli wysokiego rządu. Mam zamiar odwiedzić p. Kr. w Dreźnie pomówić o tem. Za Wołyń odpowiadam, i się zachowa spokojnie, ku wysokiemu Waszemu zadowoleniu.

„Prekrasno, — błakodariu was!"

Na tem się skończyła nasza rozmowa.

A więc interesuję się Wami, pamiętając o Was Szanowny Panie, — zatem, chcąc uwiadomić, że owo polecenie wizowania Waszego paszportu tylko na Lwów i Wołoczyska, może też odwołane i jeżeli zażądacie, dadzą pogranicznym władzom nowe polecenie — wizowania Waszego paszportu na Ejdkunen, co sam, pan Minister, z przyjemnością aprobował.

Oby Szanowne zdrowie Wasze, pozwoliło Wam

zaglądać naokoło?, napaść tylko dni, aby mnie prawo — do Warszawy.—

Rozmowa o Was, toczyła się dziś głośno w ogólnej sali audjencyonalnej przepełnionej interesantami.

Czy ktokolwiek z publiczności zwracał uwagę na treść tej rozmowy? — nie wiem! Bałem się jednak bardzo, aby ta nowina, nie rozwiewając się po cichu, wbrew Waszym życzeniom i nie wpadła do gazet, — ale Bogu dzięki, — przeszło dni kilka, nic o tem dotąd nie mówią i zapewne mówić nie będą, bo ten Piotrowy-gród jest oryginalnem miastem, tu, nic nikogo nie obchodzi, tu każdy goni za swojemi interesami, które toną w tym oceanie papierów centralnej stolicy.

Całe moje szczęście, że my nie mieli na posłuchaniu ani jednego z reporterów gazet... ten by nie wytrzymał... a wreszcie, cóż będą dawać na codzienny pokarm dla czytelników?.. w braku czegoś żywotniejszego dobra i nowalijka, bodajbyś nie dojrzała. Przypominam to sobie, niedyskretną publikacyę „Kuryera Warszawskiego" o teatrze polskim w Petersburgu, zrobioną na 6 miesięcy przed rozwiązaniem kwestyi.

Wycieczka do Drezna, bardzo mi się uśmiecha, a krótki pobyt w tym grodzie, zaliczę, do najjaśniejszych chwil w mojem życiu,

bo to nastąpi nie w drugiej połowie ruskiego Maja, tak dużo mam do roboty z teatrem.

Gdybyście mieli co do polecenia, nie piszcie już do Petersburga, ale do Warszawy, dokąd za tydzień jadę, dla układów z p. Rychkowem adres mój warszawski: hotel Saski – zaś a p. rządcy hotelu Nowickiego".

Z wysokiem uszanowaniem mam zaszczyt zostawać

Waszym

Dostojny Panie!

Najpokorniejszym sługą

Feliks Wesołowski

Petersburg
dnia 16/28 Kwietnia
1882 r.

С.-Петербургской губерніи.

№ 1178 17 Апр 1882 г.

Число единицъ вѣса

Росписка С.-Петербургскаго Почтамта

въ пріемѣ заказнаго

въ Dresden

на имя Kraszewski

Принялъ [illegible]

d. 2 Maja 1882
Drezno. 31 Nordstr.

Szanowny panie. Nic nie mam do polecenia ani prośby żadnej, ale jeszcze chcę Wam podziękować. List Wasz ciekawy, zaprawdę.

Ja ciągle bardzo niezdrów, - z tego powodu muszę jechać do wód - do Ems. a bardzo bym chciał ażebyście mnie w Dreźnie zastali - Dla tego piszę raz jeszcze, i donoszę że nie wyjadę z Drezna aż około waszego 1. Czerwca a naszego 12 lub 13go.

Tak mi się składa i z moją pracą, którą potrzeba dokończyć przed wyjazdem, bo ona stanowi fundusz podróżny..

Najlepsze życzenia moje dla Teatru niech Bóg błogosławi! z serca mu ślę te życzenie. Czekam w Dreźnie

wdzięczny sługa

JIKraszewski

d. 7 Października 1882

Drezno 31 Nordstrasse

Szanowny Panie. W tej chwili miałem przyjemność otrzymać list Pański z wiadomością o powodzeniu teatru w Petersburgu, — które już wprzódy przyniosły telegramy i gazety. Winszuję i cieszę się z powodzenia — a życzę z serca aby ono nie było chwilowem tylko i — skutkiem przemijającej ciekawości.

U wszystkich Słowian jest to we krwi że w pierwszej chwili mocno każdy rzecz bierze do serca — ale na niektórych zapały te nie trwają. Brak ciągu i logiki w czynnościach. Dla tego i my zawsze i wszędzie, pomimo męztwa i ofiar w walce z germanizmem, który jest z natury zacięty i uparty — przegrywali. Tak było, tak jest, a daj Boże aby nie [illegible]

71

2

Cóż dodać — tak będzie.
Bojąc się gdy przyjdzie sezon opery,
aby nie odciągnął widzów..
Modrzejewska jest w Ameryce..
Panna Chrzczonowska – Marcello, którą
znam, ale na scenie jej nie widziałem
Jest podobno w Meran na kuracyi.
Zdobycie p. Popiel. Świetniej było
by wielce pożądanem. Widziałem
ją kilkunastoletnią panienką
jeszcze w pierwszych występach na scenie
była cudowną.
P. Deryng nie znam, ale słyszę
ją zachwalają artystkę.
Jeśli Teatr polski nie będzie wy-
magał nieustannie rzeczy nowych,
a wytrzyma powtarzanie jednych
sztuk.. — artyści będą mieli czas je
wystudjować i grać coraz doskonalej.

Zapytujesz mnie Pan o zdrowie..
Jest ono jakby może najgorzej.
a w tym roku (71. życia) nierównie
smutniejszy stan niż w przeszłym.
Tygodniami za próg nie wychodzę.

Kuracja w Ems bardzo mi nie pospieszyła, a teraz nowe jakieś symptomata nawet mnie do pracy czynią nie zdatnym.
Kazano mi jechać na południe ale ani interesa, ani okoliczności moje – nie dozwolą. Co dalej to będzie.

Teatr we Lwowie pod dyrekcją Ad. Miłaszewskiego, któremu to przepowiadałem, – nie utrzymał się. Nie dał sobie rady. Niedługo [illegible] zmajorował się i ustępuje.
W Krakowie otwarto teatr sztuką przerobioną z mojej powieści Stara Baśń – która się powiodła na scenie.
W Warszawie podobno stan teatru smutny. Scena Wojewódzki, jak mówiono, cokolwiek dobrej woli ale słaby – podał się do dymisji. Stan opłakany. Czy Senator Gudowski potrafi nad przeszłością

nie wiem.

84

2

[illegible]

49

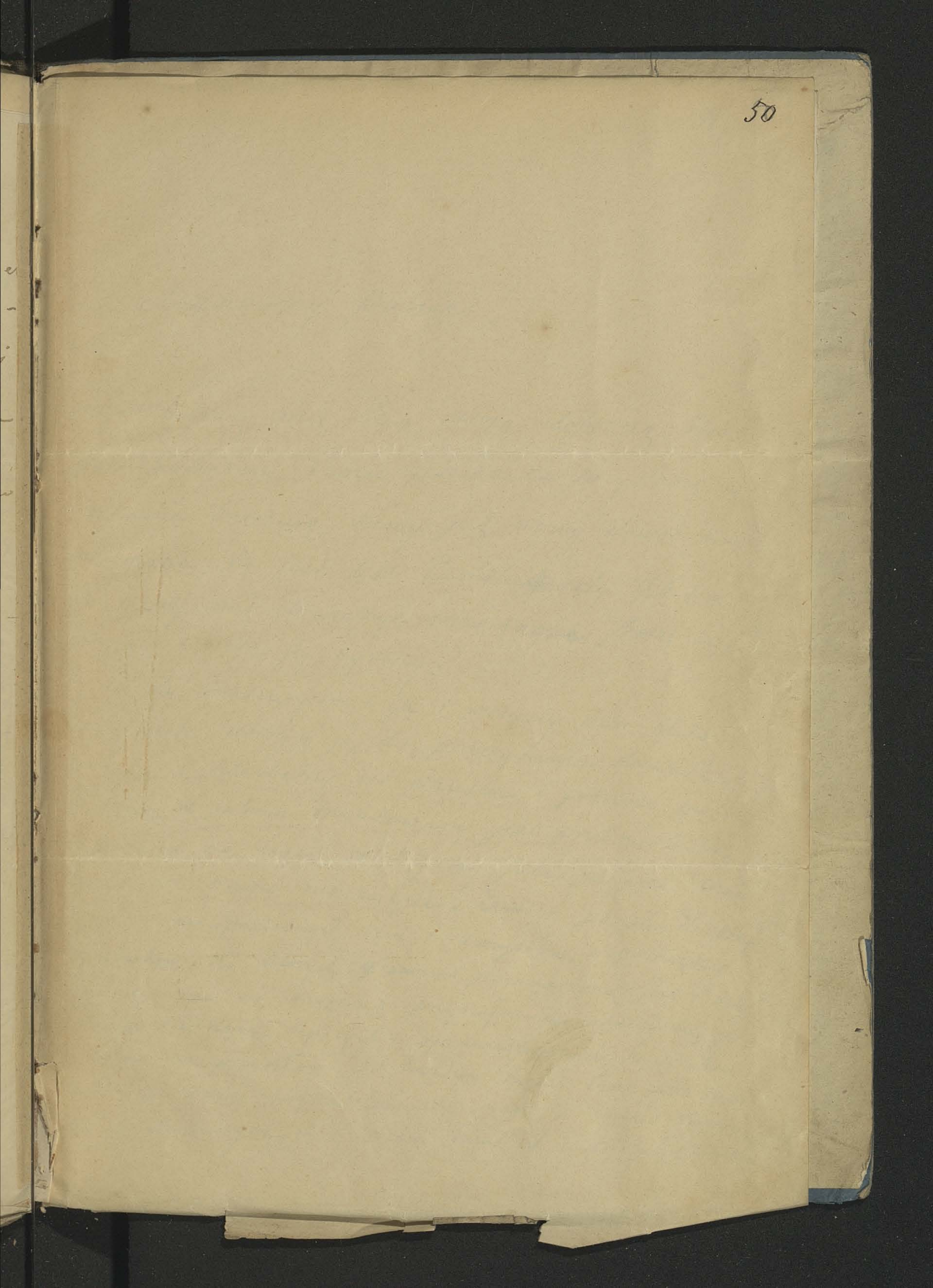
4

nadzwyczaj praktyczny był w podda-
tej sceny – i niczym nagrodzony –

Zamykam życzeniem jak naj
lepszem i dla teatru i dla
Pana, i wyrazami szacunku
z jakim zostaję

z Bogiem życzliwy

H. Sienkiewicz



Szanowny Panie!

Zawstydzasz mię Pan swoją dobrocią. Nie podziękowałem Panu jeszcze za przysłaną mi łaskawie broszurę, kiedy już nowy dowód uprzejmości, to jest list Pański daty 4/16 t. m. do nowej mię obowiązuje wdzięczności. Proszę więc przyjąć szczere jej wyrazy.

Co do broszury — i ja i wszyscy moi bliżsi przyjaciele, którym ją do przeczytania dawałem, uznają i szlachetny cel Pański i godność sposobu i tonu, w jakim traktowany jest przedmiot. Czy przyniesie na razie praktyczny jaki pożytek? chciałbym, ale trudno nie wątpić. Zawsze jednak dla prawych a nieuprzedzonych serc i umysłów, z pomiędzy czytelników, dla których głównie przeznaczoną jest i dedykowaną, stać się może, a przynajmniej stać by się powinna ziarnem lepszych i sprawiedliwszych wyobrażeń i siewu na przyszłość. W każdym razie Pan jako autor spełniłeś zacny, obywatelski uczynek, i śmiało możesz być przekonanym, iż w oczach światłych i dojrzałych ziomków

znajdziesz wszędzie sprawiedliwe uznanie. Co zaś do zdania samozwańczej „Prawdy" (o czem raz pierwszy dopiero dowiedziałem się z listu Pańskiego), to jedno tylko mogę Panu powiedzieć, że w gronie ludzi, z którymi ja tu żyję, pochwała chyba tego pisma, z jego punktu widzenia, mogłaby się uważać za ujmę.

A teraz pozwól Pan podziękować sobie, że raczyłeś przywołać mi na pamięć chwilę osobistego niegdyś poznania się z Panem. Sądząc z daty, śmiało mogę przypuszczać, iż z rozmowy o ówczesnych przedmiotach, mogłeś Pan wyrozumieć zgodność wielu moich poglądów i wyobrażeń z Pańskiemi. Zgodność ta w zasadzie trwa zawsze; tylko że owczesna nadzieja ziszczenia teoryi w praktyce, świtająca naówczas jak gwiazda, okazała się przelotną kometą, która znów z horyzontu poszła gdzieś w nieskończoność i nie wiem czy jest jaki astronom coby mógł dzisiaj powrót jej obliczyć. Pociechą wszakże dla mnie jest wiara, iż jest Który kieruje biegiem gwiazd i komet, i że zaćmienie nie jest zagaśnięciem.

Pan Adam Pług któremu odczytałem list Pański uprzejmie też dziękuje za pamięć o nim i sam wkrótce będzie pisał do Pana. Ale jak on tak przywal-

ny i umęczony pracą, że mu niełatwo przychodzi znaleźć swobodną chwilę czasu. I nawet zwłoka mojéj odpowiedzi wynikła nie z czego innego, jak z tego, że on dla swoich zajęć redakcyjnych nie mógł na chwilę przyjść do mnie, a ja z powodu zdrowia, do niego; przed pokazaniem mu zaś listu przysłanego, odpisywać na niego nie chciałem.

Racz więc Pan przyjąć uprzejmie tymczasem od nas obu wyrazy rzetelnego szacunku i poważania, z którem mam zaszczyt być

Szanownego Pana
Dobrodzieja.
Najniższym i obowiązanym sługą
A. Odyniec

1881. Listopada 28.
Warszawa.
Ulica Mazowiecka N. 8.

otrzymano d. 30. Października 1881 r. 53

**М. В. Д.**

ГЛАВНАГО УПРАВЛЕНІЯ

ПО

**ДѢЛАМЪ ПЕЧАТИ.**

КАНЦЕЛЯРІЯ.

„30" Октября 1881 г.

№ 4288.

Канцелярія Главнаго Управленія по дѣламъ печати объявляетъ проживающему на углу Казанской улицы и Вознесенскаго проспекта, д. № 45, кв. № 22, Феликсу Антоновичу Весоловскому, что ему надлежитъ, въ дополненіе къ ходатайству о разрѣшеніи издавать въ С. Петербургѣ газету, на польскомъ языкѣ

доставить въ Главное Управленіе по дѣламъ печати, на основаніи ст. 6 и 7 Уст. о герб. сборѣ и Высочайше утвержденнаго 26 Декабря 1878 года мнѣнія Государственнаго Совѣта два гербовыхъ листа или двѣ марки 60-копѣечнаго достоинства, безъ чего, на основаніи ст. 73 того же Устава, не можетъ быть дано дальнѣйшаго движенія настоящему ходатайству.

*И. д. Правителя Дѣлъ* В. [illegible]

*За Помощника Правителя Дѣлъ* [illegible]

